



# Przemysłowe oblicze akademii sztuki

*Wyróżnienie XVII edycji konkursu Polski Cement w Architekturze otrzymał nowy budynek Akademii Sztuk Pięknych we Wrocławiu, tym ciekawszy, że niewiele go łączy ze światem klasycznego akademickiego kształcenia artystycznego, a bardzo dużo z obiektami laboratoryjno-warsztatowymi, w których pracuje się z technologiami zbliżonymi do przemysłowych. Sednem budynku nie są malarskie atelier; tu kształcą się głównie w takich technologiach, jak hutnictwo szkła, odlewnictwo, materiały ceramiczne.*



22 miesiące od rozpoczęcia budowy, 5 lat od rozstrzygnięcia konkursu na projekt, w grudniu 2012 otwarto wrocławskie Centrum Sztuk Użytkowych – Centrum Innowacyjności. Nie przecinano wstęgi. Obecni na miejscu minister kultury i dziedzictwa narodowego, prezydent miasta i rektor uczelni, wyposażeni w specjalne nożyce, przecięli nitkę z rozgrzanego do 1400 stopni szkła, wyjętego z hutniczego pieca. Wrocławska akademia szczyci się, że jest jedyną w Polsce uczelnią artystyczną kształcąca artystów szklarzy i prawdopodobnie jedyną w Europie, posiadającą własną minihutę szkła. Szkło artystyczne jest chlubą ASP od lat 60. XX wieku. W nowym budynku znalazły się też pracownie zajmujące się takimi „ciężkimi” technologiami jak ceramika i odlewnictwo. Budynek – laboratorium dla przyszłych artystów został zaprojektowany przez wrocławską pracownię architekta Tomasa Głowackiego.

– Jeździliśmy między innymi do Berlina i Mediolanu przyjrzeć się, w jakich warunkach funkcjonują akademie sztuk pięknych w Europie. Okazuje się, że w większości są to reprezentacyjne, klasyczne obiekty z końca XIX i początku XX wieku, we Włoszech jeszcze starsze, gdzie sale są raczej dostosowane do tworzenia sztuki, przez którą rozumie się przede wszystkim malarstwo i rzeźbę – mówi projektant budynku. – Nie ma w nich „przemysłu ciężkiego”, z którego jest dumna wrocławska szkoła. Takiego parku technologicznego, jak u nas, nie ma w świecie. Są to technologie uciążliwe, hałaśliwe, wymagające typowo przemysłowych warunków, przestrzeni, wytrzymałych stropów, zaplecza, właściwej wentylacji – dodaje.

Wyraz architektoniczny budynku został podporządkowany idei, którą można streścić w następujący sposób: współczesne kształcenie artystyczne na poziomie akademickim musi zmierzyć się z ciągły-



foto Pracownia Projektowa Głowacki

mi, bezustannymi, dynamicznymi, niekończącymi się transformacjami, jakim podlega sztuka i proces jej tworzenia. Pomijając, czy oceniamy to zjawisko pozytywnie czy nie, jest ono faktem. Istotą sztuki jest zmienność i nieprzewidywalność, a techniki, w jakich dziś pracuje artysta, są rozpięte między pierwotną pracą rzemieślniczą a najnowszymi zdobyczami cyfrowymi. Klasyczne rozwiązania przestrzenne przestały odpowiadać kształtowi artystycznemu, ale czym ono będzie za 20 i 50 lat – nie wiadomo. Stąd pomysł, aby dla wrocławskiej uczelni zaprojektować obiekt bardzo elastyczny przestrzennie. Jak tylko się da – otwarty w środku, jak tylko się da – otwarty na miasto przez wielkie przeszklenie na całej elewacji. Jak tylko się da – egalitarny. Jednak żaden budynek nie może funkcjonować bez ścian i stropów, więc otwartość i elastyczność została ściśle związana z pomysłem na konstrukcję obiektu.

Dlatego dwa splecione ze sobą, nierozdzielnie, czynniki zrodziły nowy gmach akademii sztuk pięknych. Ten bardzo praktyczny, czyli próba zbudowania przestrzeni przystosowanych do specyficznych

technologii szkła i ceramiki, i ten nieco abstrakcyjny, skierowany w przyszłość, czyli próba zbudowania przestrzeni, która wytrzyma próbę czasu i sprawdzi się jako przestrzeń dydaktyczna w zakresie sztuk pięknych w perspektywie lat.

Elastyczna struktura akademii została stworzona dzięki zastosowaniu konstrukcji żelbetowej słupowo-ryglowej, usztywnionej tarczami trzonów komunikacyjno-instalacyjnych, ze wspornikami podpierającymi stropy wysunięte na 3,5 metra po zewnętrznym obwodzie. Pomędzy blokami komunikacyjno-instalacyjnymi zaprojektowano pracownie, wysokie na 6,5 metra każda. Ten sam układ powtarza się przez trzy kolejne kondygnacje. W połowie wysokości każdego z trzech pięter zostały zbudowane antresole, biegnące swobodnie przez niemal cały budynek. Antresole spinają ze sobą wszystkie pomieszczenia na danym piętrze, pełnią rolę przede wszystkim komunikacyjną. Z ich poziomu, z wysokości 3,5 metra, można przyglądać się pracy studentów, która odbywa się niżej. Idąc antresolą, mijamy kolejne sale, warsztaty, pracownie. Z kolei zamknięte pomieszczenia zor-



foto Pracownia Projektowa Głowacki





fol. Pracownia Projektowa Głowacki

ganizowane na owych półpiętrach są zapleczem dla kadry i studentów. Powtarzające się monotonnie moduły przestrzenne w budynku akademii sprawiają wrażenie egalitarności, jakby nie miały hierarchii. W rzeczywistości hierarchia istnieje, tyle że wymuszona przez technologię: na parterze zostały umieszczone pracownie stosujące „brudne” technologie przemysłowe (minihuta szkła, odlewnia żeliwa, piece ceramiczne) – tu musi być m.in. największa wytrzymałość posadzek, chodzi też o łatwą dostawę, z poziomu zero, materiałów do pracy. „Najczystsze” technologie, jak grafika i multimedia, zostały umieszczone na ostatnim piętrze. Drugą (po elastycznej strukturze, którą zapewnił otwarty żelbetowy układ słupowo-ryglowy) decyzją projektową o znaczeniu absolutnie podstawowym dla gmachu ASP jest rozwiązanie elewacji. Na pytanie, ile okien ma akademia, można odpowiedzieć: jedno, ale ciągnące się prawie przez cały obwód fasady oraz od ziemi po dach, przez 25 metrów wysokości budynku. Obiekt został owinięty pełną szklaną elewacją – jak woalem albo skórą. Wszystkie pracownie oraz większość innych pomieszczeń zostało przeszklonych w stu procentach, przez co budynek jest w całości „otwarty” na to, co dzieje się na zewnątrz. Praktycznie z każde-

go miejsca, pracowni, warsztatu, sali etc., na każdym piętrze budynku, można delektować się miejscowymi panoramami, które akurat w tej okolicy, przy placu Społecznym, są różnorodne i pouczające. O ile w dzień transparentność budynku przez przechodniów może nie być dostrzegana, o tyle pod wieczór rozświetlone Centrum Sztuk Użytkowych prezentuje się zjawiskowo, niczym wielki lampion. Zamienia się, dostownie, w witrynę sztuki.

Szklana elewacja – projektowe i wykonawcze wyzwanie – została ułożona z 1200 paneli na powierzchni 6 tysięcy m. kw. Pionowe podziały fasady nawiązują rytmem do pionowych ryzalitów, istniejących w sąsiednim zabytkowym budynku poczty, zbudowanym przed drugą wojną światową i ocalonym z wojennej pożogi. Na ostatniej kondygnacji użyto paneli szklanych wysokości 4,7 m – najwyższych w Polsce. Problem nagrzewania się budynku został rozwiązany przez zastosowanie sitodruku na szklanych taflach elewacyjnych. Drobny wzór regularnie rozstawionych białych kropek rozprasza światło słoneczne wpadające do wnętrza. Nie rzuca cienia i tylko w minimalnym stopniu zakłóca widok na zewnątrz. Użyto tu specjalnej pasty ceramicznej zapiekanej, przy hartowaniu, w tafli szkła, tworzącej warstwę odporną na warunki atmosferyczne. To pierwszy w Polsce budynek z sitodrukiem zewnętrznym na szybach termicznych, a osobiście jest to ukłon architektów wobec tradycji wydziału szkła i ceramiki wrocławskiej akademii.

Nowy budynek ASP to realizacja, która rozpoczyna porządkowanie olbrzymiej przestrzeni placu Społecznego, placu tylko z nazwy, mimo że znajduje się w centrum wielkiego miasta. Po wojnie, w latach 70., urbanisci zdecydowali o rozbiórce częściowo zachowanej zabudowy kwartałowej i fascynowani ideami „miasta przyszłości” stworzyli tu potężny węzeł komunikacyjny z dwiema estakadami. Uśmiercony plac do dziś jest martwy, mimo że mijają go tysiące samochodów. Jakość powstałej wówczas przestrzeni jest nie do obrony. Wrocław chce przywrócić „miejskość” okolicy i wprowadzić zwartą i uporządkowaną tkankę architektoniczną, w tym celu w 2007 roku był nawet organizowany konkurs urbanistyczny. Na razie, w rozproszeniu i samotnie, stoją tu takie perły architektury przedwojennego Wrocławia, jak urząd wojewódzki i poczta główna. Budynek akademii, w kształcie litery L, wypełnił pierzeję na rogu ulic Krasińskiego i Traugutta, dostosował się gabarytami do sąsiednich kamienic i tworzy tło dla pięknego ogrodu będącego własnością akademii. Dla porządku trzeba przypomnieć, że Centrum Sztuk Użytkowych zrealizowane w obecnym kształcie to zaledwie pierwszy etap z trzech. Mniej więcej jedna trzecia kubatury, którą uczelnia planowała zbudować. Na razie nie znosi się na więcej. W tej jednej trzeciej władze uczelni zdołały ulokować i sfoczyć większość wydziałów i pracowni, nie tylko te „przemysłowe”, dla których przede wszystkim miała powstać. W tym ścisłym wydziałowych funkcji być może najlepiej i chyba bardzo praktycznie sprawdza się owa słynna elastyczność koncepcji architektonicznej, dzięki której studenci i kadra nadal mogą odczuwać, że budynek „ma oddech”.

fol. Pracownia Projektowa Głowacki



**Paweł Pięciak**